SPORT WODNY

DAWNIEJ

„WIOŚLARZ POLSKI"

ADRES REDAKCJI i ADMINISTR.
KOSZYKOWA 7. — TEL. 250-85
Konto w P. K. O. Nr. 6013.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

REDAKTOR PRZYJMUJE
CODZIENNIE OD 3 - 5
Rękopisów nie zwraca się.

Nr. 7. WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1925. Rok 1.

CENA EGZEMPLARZA jeden złoty. PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ.



Bieg żaglówek podczas „Święta Wisły" 13 września r. b.

Fot. W. Pikiel.

Kronika zagraniczna.

Pływanie.

W. Hill, amerykanin, przepłynął Niagarę pod wodospadami. Próba ta odbyła się wobec kilku tysięcy widzów, specjalnie przybyłych na to widowisko sportowe. Najciekawszem jest to, że Hill, obawiając się kompromitacji wobec widzów, urządził sobie na parę godzin przedtem „próbę generalną", która mu się również udała.

Mistrzostwo Belgji w pływaniu 100 mtr. stylem dowolnym wygrał znany w Polsce Van Schelle w czasie 1 m. 3,2 sek.

Próby przepłynięcia kanału La Manche (40 kl.) odbywają się w dalszym ciągu — po niepowodzeniach amerykańskiej pływaczki, Ederle nie udało się tego dokonać i egipcjaninowi Holmy, który na 10 km. przed brzegiem francuskim zrezygnował wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych.

Miss Harrison, amerykańska pływaczka, próbowała przepłynąć kanał La Manche, lecz po 7 godzinach przebywania w wodzie, tak opadła z sił, że wydobyto ją w stanie nieprzytomnym. Z powodu dużej warstwy tłuszczu, którym było pokryte ciało pływaczki, zaledwie przy wysiłku dwóch dobrych pływaków, zdołano wydobyć ją z wody.

Barany i Barta, dwaj najznakomitsi pływacy węgierscy, ustanowili na ostatnich zawodach międzynarodowych w Budapeszcie nowe rekordy węgierskie, Barany na 100 mtr. st. dowolnym w 1 m. 1 sek., Barta na 100 mtr. na plecach w 1 m. 15,4 sek.

Znany pływak szwedzki Arne Borg, wyjeżdża powtórnie na tournée po Stanach Zjed., gdzie będzie prawdopodobnie startował z niemniej znanym amerykaninem Weissmüllerem. Borg znajduje się obecnie w doskonałej formie, czego dowodem są wyniki, osiągnięte na ostatnich zawodach w Sztokholmie. 500 yardów przepłynął on w czasie 5 m. 38,1 sek., 500 mtr. — w 6 m. 8,4 sek. 440 y. — w 4 m. 52 sek., 400 mtr, — w 4 m. 50,6 sek., 300 y. — w 3 m. 16,4 sek. i 300 mtr. w 3 m. 33 sek. Wyniki te mówią same za siebie.

Miss Luckle pobiła w Nowym Yorku rekord światowy na 100 y. st. dowolnym, należący do miss Wehselau, osiągając czas 1 m. 2,2 sek.

Słynny Weissmüller brał udział w mistrzostwach amerykańskich w Seattle i 100 y. przepłynął w 50,4' sek. Czas ten jest nowym rekordem światowym, który będzie trudnym do pobicia.

Miss Gerughty pobiła rekord światowy na piersiach na 200 y. w 3 m. 35,4 sek., bijąc dunkę Nillsen i na 300 y. w 5 m. 21 sek. bijąc swój poprzedni rekord o 11 sek.

Egzotyzm w sporcie. — Fantastyczny sport w Australji.

Nieustanna pogoń za poszukiwaniem coraz nowych i silnych wrażeń, tak charakterystyczna dla współczesnego nam okresu życia, znajduje swój wyraz w obmyślaniu i analizowaniu całego szeregu śmiałych i oryginalnych zawodów „sportowych", wkraczających bezsprzecznie w sferę ekstrawagancji sportowej.

W ubiegłym sezonie organizowano najdziwaczniejsze zawody o mistrzostwa. I tak — w Egipcie i Algierze odbyły się wyścigi na wielbłądach, w całym szeregu krajów nawet europejskich odbywały się wdzięczne „gymkany", na których eleganckie panie biegły na wyścigi, trzymając na smyczy kaczki, gęsi, psy lub koty.

Do całego szeregu przeróżnych zawodów o charakterze pseudo-sportowym, dodać można niezmiernie interesujące wyścigi na żółwiach morskich, uprawiane przez młodzież australijską, o których garść szczegółów przynosi jeden z ostatnich numerów „Miroir des sports".

Widowisku temu przyglądać się można jedynie w Australji, a przedewszystkiem na maleńkiej wysepce Peak, położonej o 20 klm. od Australji.

Wokoło wyspy tej znajdują się w wielkiej ilości olbrzymie żółwie morskie, sięgające nierzadko 1 m. 50 długości. Tuziemcy traktują połów tych żółwi, jako jedną z głównych gałęzi swego przemysłu.

Wyścigi na żółwiach ściśle są związane z połowem tychże. Myśliwy sportsman łatwo spostrzega żółwie, wygrzewające się nad brzegiem morza i z łatwością może się do nich zbliżyć ze względu na ich małą płochliwość.

Aby stać się panem żółwia, należy przewrócić go na drugą stronę. Nie jest to łatwa praca, zważywszy, że niektóre „sztuki" ważą po 250 — 300 funtów. Pomimo to niektórym myśliwym udaje się przewrócić żółwia. Wypukła forma skorupy żółwiej nie pozwala zwierzęciu wrócić do normalnej postawy. W tej pozycji wytrzymuje się zwierzę przez kilka godzin. Potem każdy ze sportsmanów pomaga żółwiowi z powrotem „stanąć na nogach", dosiada go i rozpoczyna się wyścig. Zaniepokojony niezwykłym ciężarem żółw biegnie ku morzu, dość wolno jednak wskutek obciążenia.

W wodzie żółw odzyskuje swobodę ruchów, staje się znacznie szybszym i z trudem pozwala sobą kierować. Jeźdźcy zmuszeni są podtrzymywać kijem głowę żółwia nad wodą, aby niepozwolić mu na nurkowanie. Naogół — po pewnym czasie zwierzę zdoła pozbyć się swego prześladowczy, który musi wówczas myśleć o swoim ratunku. Jedynie najzręczniejszym udaje się po długim wybiegu w morze wrócić na ląd ze swoim rumakiem, którego wówczas zabijają, mięso bowiem żółwia jest bardzo poszukiwane.

Trudno zaprzeczyć, że ten pseudosport wymaga kolosalnej zręczności, zimnej krwi i odwagi, lecz zarazem przyznać należy, iż wychowawcza strona — pozostawia tu niezmiernie dużo do życzenia.

Rekord pływacki we fraku, lakierkach i cylindrze.

Pisma gdańskie donoszą o komicznym wypadku, jaki się zdarzył podczas poświęcenia basenu pływackiego w Schöppenstet, małem miasteczku wolnego państewka Brunszwigu.

Burmistrz miejscowy, inicjator budowy basenu, wielki przyjaciel sportu, wystąpił podczas uroczystości poświęcenia we fraku, w cylindrze i lakierkach, przepasany wspaniałą szarfą.

Burmistrz stanął na trampolinie, skąd pływacy skaczą do wody i stąd rozpoczął przemówienie. Gdy obecni po skończonej mowie podziękowali burmistrzowi głośnem hoch, ten, ku ogólnemu przerażeniu... spadł do pływalni.

Obecni sportowcy wydobyli ociekającego wodą przedstawiciela miasta z pływalni i na brzegu doprowadzili do przytomności.

Według innej wersji burmistrz miał umyślnie skoczyć do wody, by dać przykład obecnej na uroczystości młodzieży, że dla sportowca niema... nic niemożliwego.

Od Administracji.

SZANOWNI PRENUMERATORZY uprzejmie są proszeni o wpłacenie należności za zaległą prenumeratę „Wioślarza Polskiego", gdyż w przeciwnym razie, będziemy zmuszeni wysyłkę wstrzymać.

Konto w P. K. O. 6013.

SPORT WODNY

DAWNIEJ

„WIOŚLARZ POLSKI"

OD WYDAWNICTWA.

W pierwszym zeszycie „Wioślarza Polskiego" zapowiedzieliśmy, że pismo nasze będzie uwzględniać, w jaknajszerszem znaczeniu, sprawy sportów wodnych — jednak choćby ze względu na sam tytuł na pierwszy plan wysuwaliśmy wioślarstwo.

Przekonawszy się, że wioślarstwo, żeglarstwo i pływactwo jest uprawiane na tych samych terenach, w tych samych środowiskach i często przez tych samych ludzi, zmieniliśmy tytuł na

„SPORT WODNY"

i pragniemy, aby nasze pismo stało się w równej mierze interesującem dla wioślarza, żeglarza i pływaka.

Chcąc uprzystępnic rozpowszechnienie pisma, obniżyliśmy prenumeratę do **Zł. 3** *kwartalnie.*

Prosimy wszystkie poszczególne kluby o nadsyłanie wiadomości o wszelkich przejawach życia sportowego i zwracamy się z gorącym apelem do miłośników tych pięknych sportów, o popieranie naszego pisma, a tem samem umożliwienie dalszej jego egzystencji.



Otwarcie kongresu F.I.S.A. w sali rady miejskiej w Pradze, przed regatami o Mistrzostwo Europy.

Fot. Necká.

ECHA MISTRZOSTWA EUROPY.

Udział naszych wioślarzy w Mistrzostwie Europy został obszernie i naogół ze znajomością rzeczy omówiony na łamach polskich tygodników sportowych

Naturalnie, co dobre — zapisano na korzyść zawodników i ich klubów, co złe — padło na Związek.

Uważamy za słuszniejsze nie omawiać publicznie organizacyjnej strony praskiej ekspedycji, krytyka bowiem należy do rzeczy najłatwiejszych, a sąd objektywny i bezstronny — do najtrudniejszych; tam zaś, gdzie zdanie swoje wypowiadamy na zasadzie bądź jednostronnej obserwacji, bądź też na zasadzie opinji ludzi zainteresowanych, — łatwo możemy dojść do błędnych wprost rezultatów.

Komisja Sportowa i Wydział Wykonawczy — oto najbardziej powołane instancje do szczegółowego omówienia niedomagań i braków naszej ekspedycji. Tam też winny być skierowane odpowiednie raporty.

Jedno jest tylko bezsporne: — o wysłaniu reprezentacji nie mogą decydować komisje. Głos ważki musi mieć w danym razie jedna, wybrana przez Sejmik, osoba — kapitan związkowy (nie mamy go jeszcze). On wyznacza zawodników i zajmuje się sportową częścią całej ekspedycji. Praca kolegjalna, jak dowiodła praktyka, daje zawsze gorsze wyniki.

Oprócz sportowców, należy wysłać odpowiednią liczbę reprezentantów. Jest to sprawa pierwszorzędna. Dziwne, iż Ministerstwo Spraw Zagr. nie zwróciło uwagi, że tygodniowe obcowanie Polaków z licznie przybyłymi do Pragi reprezentantami ośmiu narodów europejskich, nadaje się specjalnie do celów propagandowych i nie dało nam w tym kierunku żadnych wskazówek. Wydanie 18 paszportów ulgowych zamiast żądanych 25 wyraźnie świadczy o niedocenianiu przez nasze Władze imprez podobnego rodzaju.

A następstwa?...

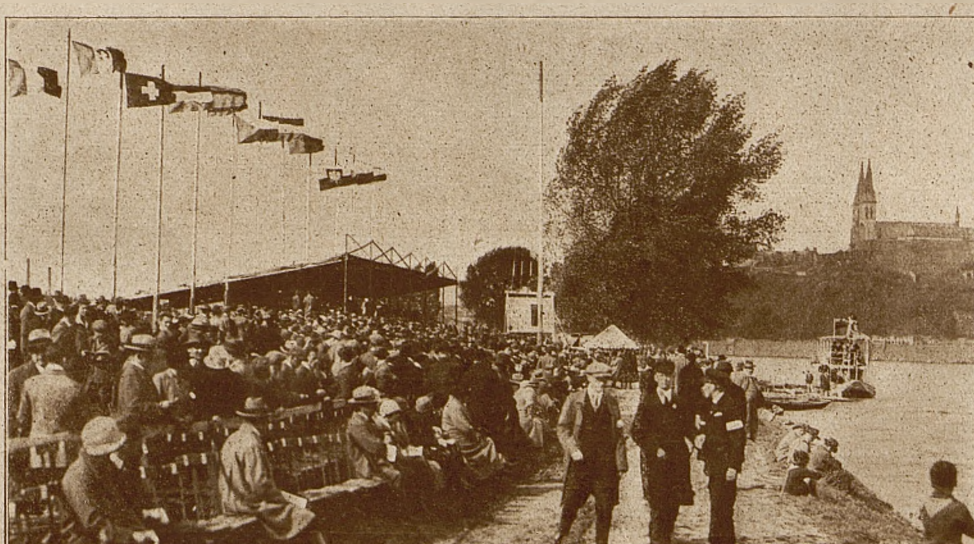
.. Na trybunach regatowych Holender dowiedział się dopiero od przygodnie siedzącego obok Polaka, że Polska liczy do 30 miljonów ludności, w tem 70% Polaków...

* *
*

Do Międzynarodowego Związku Wioślarskiego (F. I. S. A.), urządzającego co rok Mistrzostwo Europy, należy obecnie 10 państw europejskich. Szkoda, że państwa o tak wysokim poziomie wioślarstwa, jak Anglja i Niemcy w pierwszym rzędzie, a następnie Danja, Szwecja i Norwegja, w powyższej organizacji nie biorą udziału.

Anglja sasadniczo niechętnie wysyła swoje osady na kontynent, główną uwagę zwracając na mocne obsadzenie regat w Henley. To też wieloletnie usiłowania najwybitniejszych osad nie angielskich, zjeżdżających na tę doroczną, cztery dni trwającą, uroczystość wioślarską, rzadko kiedy zostawały uwieńczane powodzeniem. Zaledwie 17 razy mijali obcokrajowcy mętę w finale pierwsi. A przez dwadzieścia lat (1847 — 1867) było po pięć biegów, a od 1868 r. — po sześć!

Jak z tego widzimy, anglicy są u siebie prawie nie do zwyciężenia. Natomiast na gruncie obcym już im się tak dobrze nie wiedzie.



Trybuny w Pradze, nad któremi powiewają flagi państw, biorących udział w regatach o Mistrzostwo Europy.

W 1920 r. np. na Olimpjadzie nie zajęli żadnego pierwszego miejsca, a w 1924 r. wygrali tylko biegi na jedynce i czwórce bez sternika.

W regatach praskich znaleźliby niezawodnie wielu, godnych siebie, przeciwników...

Parę słów musimy poświęcić jeszcze i drugiemu, nieobecnemu państwu — Niemcom.

Ilościowo imponujący, posiadają Niemcy cały szereg wybitnych osad, szczególnie na czwórkach i ósemkach. Osada Wratislawi (mistrz na 8-ce) pobiła niedawno w Kopenhadze mistrzów duńskich i norweskich, wygrywając w ciągu dwu dni na czwórce i jeden na ósemce, a Sport-Borussia (mistrz na 4-ce) wygrała w Budapeszcie dwa biegi na ósemce. Zarówno jedna, jak i druga osada, byłyby bardzo poważnym przeciwnikiem w Pradze Kto wie nawet, jak przypuszcza p. O. Bormann (Wessersport), czy nie wygrałyby obydwu biegów na czwórce i biegu na ósemce?

* *

*

Z pośród uczestników regat wybili się na plan pierwszy: Pieterse na jedynce, oraz Stock i Detton na dwójce podw. Holendra cechuje nadzwyczajna płynność pracy, czuje się, że łódź i on stanowią jedną całość; ruchy — szybkie, miękie, bardzo ekonomiczne, a zarazem skuteczne: niema żadnych energicznych rzutów korpusu, założenie wioseł i pociągnięcie — mocne, doskonała praca rąk i nóg. P. Blussé (trener-amator) może być dumny ze swego ucznia.

Pieterse reprezentuje obecnie najwyższą klasę na jedynce. W dniu 20 września r. b. w 2 tygodnie po regatach w Pradze, lekko zdobył puhar Holenderski, zostawiając w tyle o 5 dł. Gunthera (który w przedbiegu pobił o 6 dł mistrza Niemiec, Hesselmanna).

Szkoda, że Beresford nie brał udziału w tym biegu, co było zapowiadane przez prasę holenderską. Takie spotkanie byłoby ciekawym niezmiernie sprawdzianem wartości sportowej Pieterse'go, jak bowiem pamiętamy, na zeszłorocznej Olimpjadzie przyszedł on drugi w przedbiegu za Schneiderem o $1^1/_5$ sek, a w następnej rozgrywce drugich (repêchage) pobił go Beresford o 9 sek.

Prawie identyczne, jak wyżej wspomniane, walory posiada znakomita dwójka francuska. Elegancja ruchów, niewidoczna siła pociągnięcia i spokojne tempo przy doskonałem zgraniu — oto ich zalety. W tempie 32 odsuwali się od jadącej na 38 ud. znanej pary szwajcar-



C. E. Pieterse (Holandja) mistrz Europy na jedynce.



Po ukończonym przedbiegu na jedynkach. Ogłaszanie wyników: 1. Czechosłowacja, 2. Polska. 3. Szwajcarja.

skiej: Schmidt i Bosshard. Na niekorzyść ich można jedynie zapisać nierówne warunki fizyczne: jeden wysoki, tęgi, drugi—szczupły, drobny. Wzrokowo to razi.

Następne miejsce należy się szwajcarskim osadom, a przedewszystkiem dwójce, dwukrotnie zwycięsko biorącej udział w biegach ze sternikiem i bez.

Siegenthaler i Reinhard są godnymi następcami słynnej szwajcarskiej dwójki: Candevean i Felber, szampionów Europy w 1922 i 1923 r., oraz mistrzów olimpijskich w 1924 r. Potężnie zbudowani, jednakowego wzrostu i doskonale fizycznie rozwinięci, stanowią znakomitą parę, która długo jeszcze nie znajdzie odpowiednich przeciwników. Styl (szwajcarski) opanowali w zupełności. Do zeszłorocznego mistrzostwa dodali nowe laury.

Czwórka bez sternika—osada, zestawiona dopiero po mistrzostwach szwajcarskich. Z dwu osad, biorących udział w mistrzostwie na czwórkach bez sternika, wybrano trzech najlepszych wioślarzy i dodano im świetnego Probsta, drugiego szlaka z zeszłorocznej zwycięskiej osady olimpijskiej. W ciągu miesiąca stworzono osadę, która łatwo pobiła rutynowanych przeciwników. A trzeba zaznaczyć, że Haller i Dreyfus jeździli w roku ubiegłym jeszcze na łodziach klepkowych odkrytych (yoles).

Ósemka ustępowała powyższym osadom pod względem zgrania i siły, a może nawet i w wytrenowaniu. Już dwukrotnie, w 1923 i 1924 r. przegrywał ten klub (Seeklub, Biel) i prawie ci sami wioślarze z różnicą minimalną. Niewiele brakowało, a-

żeby i tym razem podzielili los lat ubiegłych. Gdyby meta była o dziesięć metrów dalej, zwyciężyłaby zapewne Holandja, jadąca świeżo i energicznie, gdy tymczasem szwajcarzy już nie mogli dać większego tempa, jak 34. Charakterystyczne, że dwaj najwięksi i najcięższi wioślarze siedzieli na szlakach.

Ostre założenie wiosła i energiczne pociągnięcie z krzyża, (przy zatrzymanem siodełku, silne odbicie nóg, mniej, niż normalne wychylenie i mocne wykończenie rękami z równoczesnem przyciągnięciem korpusu do wiosła — oto styl, powszechnie przez szwajcarów używany, lecz który niemile razi oko, przywykłe do ruchów harmonijnych i eleganckich.

Czwórka bez sternika, wygrała osada włoska, eżdżąca w tym samym składzie (z małą zmianą) jeszcze przed 1914 r. Ze względu na wiek zawodników (średnio 32 lata) był to prawdopodobnie ostatni ich występ na szerszej arenie sportowej, uwieńczony tak znacznym sukcesem. Styl i technika — bardzo dobre.

Z pośród osad pobitych podobały nam się niezmiernie holenderska dwójka i czwórka bez sternika, obsadzone przez znakomitych i rutynowanych wioślarzy, jeżdżących zmodernizowanym stylem angielskim, doskonała czwórka węgierska, włoska czwórka bez sternika i ósemka francuska.

Ósemce francuskiej nic naogół zarzucić nie można: dobór ludzi, waga, siła i technika — znakomite, a jednak... po 1000 mtr. wioślarze słabli widocznie, — fakt trudny do wytłomaczenia. Stawiamy ją wyżej od ósemki holenderskiej, niejednolitej pod względem siły i zgrania, ale nadrabiającej swe braki humorem i zapałem, dzięki czemu omało co nie przeważyła szali zwycięstwa na swoją korzyść.

Osad, które nie stały na wysokości ogólnego poziomu, było zaledwie parę. Najgorzej wyszła Belgja, ta Belgja, która może się szczycić niebylejakim rekordem — ośmioma pod rząd zwycięstwami na ósemce w Mistrzostwie Europy i trzema wygranemi w Grand Challenge Cup w Henley (z pośród czterech, zdobytych przez cudzoziemców).

Nasze wioślarstwo przeszło w tym roku próbę ogniową i wyszło z niej zwycięsko. W ostatnich latach zrobiliśmy postępy ogromne i stoimy dzisiaj prawdopodobnie na poziomie wioślarstwa Czech i Węgier. W jednych konkurencjach będą oni lepsi od nas, w innych zaś górować będziemy my.

Nagrodę „Glandaz" za najlepszy rezultat zdobyła Szwajcarja 24 punktami. Tabela punktów przedstawia się następująco:

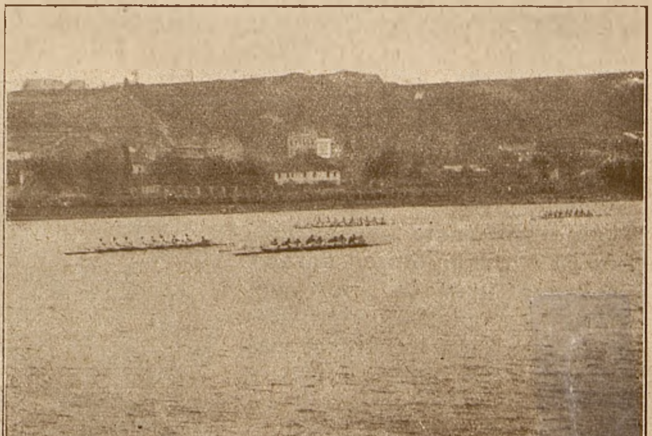
OBLICZENIE.

	I	II	III	IV	
1. Szwajcarja	4	2	1	—	24
2. Holandja	1	3	1	—	15
3. Francja	1	1	1	—	9
4. Włochy	1	—	1	—	6
5. Czechy	—	—	2	1	5
6. Węgry	—	1	—	—	3
7. Polska	—	—	1	1	3
8. Belgja	—	—	—	3	3
9. Hiszpanja	—	—	—	—	0

E. Szreder.



Szwajcarja. Zwycięzcy na dwójkach bez sternika.



Ósemki na 400 mtr. przed metą. 1. Szwajcarja, 2. Holandja, 3. Francja, 4. Polska.

Pływactwo we Francji a w Polsce.

Statystyka za rok 1924 we Francji wykazała, że w kraju tym z powodu utonięć zginęło więcej ludzi, aniżeli od wypadków kolejowych, samochodowych i lotniczych razem wziętych. Próba rozwiązania katastrofy utonięć przez sport francuski. Sprawa pływania w Polsce.

Sprawa masowych utonięć w okresie letnim nie jest zjawiskiem wyłącznie i par exc llence polskiem Głosy, domagające się uregulowania tej sprawy rozlegają się nietylko w Polsce i nietylko u nas słychać słowa oskarżenia pod adresem zarządów miast, że nie umieją zaradzić złu. Inna rzecz, że liczba utonięć w Polsce jest w porównaniu do innych krajów rekordowa i że rekordową również jest mała zaradność i szczupła działalność zarządów miast polskich.

Rozumiejąc całe niebezpieczeństwo społeczne sytuacji obecnej, w wyniku której ofiarą padają każdego roku setki a nawet tysiące młodzieży lub ludzi w najlepszym okresie życia, pragniemy zająć się tą sprawą z obowiązku pisma, zakres działania którego rozciąga się na sporty wodne. W tym celu — dla przykładu i zorjentowania się w działalności w tymże kierunku innych krajów podajemy niezmiernie interesujące wywody p. Lalymana, prezesa komisji propagandy przy Fr. Związku Pływackim, ilustrujące wymownie niebezpieczeństwo i projektowane środki zaradcze przeciwko wypadkom utonięć we Francji.

Statystyka utonięć, prowadzona w całej Francji wykazuje, że w okresie lipiec—wrzesień ub. roku liczba utonięć na obszarze całej Francji wynosiła 20 osób dziennie.

Lalyman, wykorzystując urzędową statystykę Francji, brał pod uwagę tylko te wypadki, które odpowiadały następującym za adom:

1) wypadki śmiertelne. — O ile tonącego, uratowano — wypadek nienotowany.

2) wypadki samobójstw przez utopienie się, zatonięcie przez rozbicie okrętu na morzu, przypadkowe utonięcie małych dzieci i niedołężnych starców— zostały wyeliminowane ze statystyk p. Lalymana.

3) słowem — p. Lalyman cytuje te tylko wypadki utonięć, których przyczyną była nieumiejętność pływania.

Statystyka wykazuje dalej, że przyczyną największej liczby wypadków utonięć jest nieostrożna kąpiel na otwartych przestrzeniach wodnych. Dalej idzie przypadkowy upadek do wody, wreszcie — wypadki w czasie przejażdżkę łodziami.



Kajzerówna (Giszowice 1923 r.) rekordzistka Polski na 100 i 400 mtt. stylem klasycznym.
Fot. Jan Ryś.

Ofiarami utonięć padają najczęściej: ludzie młodzi, uczniowie, studenci, marynarze, wreszcie ludzie w sile wieku.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że ani jeden śmiertelny wypadek utonięcia nie zdarzył się w basenach otwartych i zakrytych, niezależnie od głębokości basenu. Jest rzeczą równie charakterystyczną, że w miastach, które posiadają baseny pływackie, liczba śmiertelnych wypadków utonięć stale maleje w porównaniu z miastami, które żadnemi basenami do nauki pływania nie rozporządzają.

Fakt, statystyką dowiedziony, że w okresie najgorętszych miesięcy lata, toń wodna pochłania dziennie 20 ludzi z powodu nieumiejętności pływania, stanowi, według słów p. Lalymana, prawdziwą katastrofę, która wyrywa społeczeństwu jednostki w najbardziej produktywnym wieku bez żadnej korzyści i bezpotrzebnie.

Fakt ten naprowadza p. Lalymana na myśl, że nauczanie pływania winno być jaknajszybciej zorganizowane we Francji masowo, ponadto — winno być ono obowiązkowe i bezpłatne.

Dalej — konkretne projekty p. Lalymana co do szczegółów głoszą: każda szkoła powinna mieć do rozporządzenia basen do pływania, każde miasto winno utrzymywać pływalnię miejską, w której bezpłatnie pod kontrolą instruktorów mogliby uczyć się pływać, a nawet powinni, wszyscy mieszkańcy miasta.

Tyle—co do obowiązków szkół i miast, mających przecież najwięcej do powiedzenia, jeżeli chodzi o masową naukę pływania, jeżeli chodzi o nadzór nad życiem obywateli.

Na tem jednak p. Lalyman nie poprzestaje. Rozumie on, że w sprawę tę wdać się musi i sam sport pływacki, rozporządzający poważnemi środkami, materjałem instruktorskim, dużą sumą doświadczenia, obarczony nadto obowiązkiem propagandy pływania.—Więc z kolei stawiane wymaganie i samemu sportowi pływackiemu: żąda powołania do życia „Narodowego Instytutu dla spraw pływania i ratownictwa“, któremu przypisuje niemniejszą wagę społeczną, aniżeli „Narodowemu Instytutowi Wychowania Fizycznego“.

Ów Narodowy Instytut dla spraw pływania prowadziłby kursy instruktorskie, organizowałby pokazy pływackie (naturalnie — bezpłatnie) dla celów propagandy dostarczałby instruktorów pływania szkołom, wojsku, wreszcie miastu i prywatnym szkołom sztuki pływackiej.

P. Lalyman sądzi, że zaszczytny mandat powołania do życia owego Instytutu powinienby przypaść Francuskiemu Związkowi Pływackiemu, któremu niezbędnych funduszów dostarczy rząd, rozumiejący rolę swą i zadanie wobec społecznej klęski utonięć. Rząd również powinien upoważnić Związek do przeprowadzenia obowiązkowej nauki pływania na terenie całej Francji.

Wywody swe p. Lalyman kończy myślą, że w parlamencie francuskim nie znajdzie się chyba człowiek, któryby wobec tragizmu cyfr statystycznych, ustalających liczbę utonięć, mógł głosować przeciwko powszechnemu przymusowi nauki pływania.

Tyle p. Lalyman na temat wypadków utonięć we Francji.

A u nas?

Cóż — powiedzmy otwarcie — sytuacja jeszcze bardziej tragiczna.

Nie rozporządzamy wprawdzie statystyką wypadków utonięć na terenie całej Polski, jednak liczba ich jest chyba znacznie wyższą od tej, jaką wykazuje statystyka Francji. Nie należy przecież do rzadkości jakaś upalna niedziela, kiedy w samej tylko Warszawie liczba utonięć si ga potwornej cyfry 10-ciu.

Można więc mówić i u nas o klęsce masowych utonięć.

W przeciwieństwie jednak do Francji, akcja zaradcza prowadzona jest u nas w rozmiarach minimalnych.

Bo jeśli zważymy, że jednak we Francji we wszystkich większych miastach istnieją baseny pływackie miejskie, że liczba ludzi, umiejących tam pływać kilkunastokrotnie przewyższa liczby na jakie zdobywa się ludność Polski, że kontrola nad pływającymi w rzekach w obrębie miast zorganizowana jest znacznie lepiej, niż u nas, dojdziemy z łatwością do wniosku, iż — jeśli we Francji akcja przeciwko wypadkom utonięć jest niedostateczną u nas istnieje ona dopiero w zarodku.

Dotychczas — sprawą pływania zajmują się i to bardzo niedostatecznie — kluby sportowe. Szkoły obowiązek ten spełniają w stopniu jeszcze mniejszym. Nic dziwnego zresztą: brak basenów miejskich stoi temu na przeszkodzie.

Zarządy miasta zwróciły wprawdzie uwagę na katastrofalną liczbę utonięć w okresie letnim i spróbowały zaradzić złu. Poszły jednak w tym kierunku po złej drodze. Zdawało im się bowiem, że sprawę załatwić można w trybie administracyjnym, drogą zakazów pływania. Oczywiście — system ten nie przyniósł pożądanego rozwiązania — tembardziej, że kontrola i stacje „opiekuńczo ratownicze“ na Wiśle zadania swego należycie spełnić nie są w stanie.

Natomiast o pozytywnym programie działania Zarządy miast dotychczas nie chciały pomyśleć. Pomimo nawoływań prasy sportowej, wska



Zawody pływackie w Paryżu na Sekwanie.

Fot. Maurisse.

zującej, że jedynym środkiem zaradczym jest stworzenie warunków dla nauki pływania, — jest w pierwszym rzędzie budowa miejskich basenów pływackich, a dalej, masowa nauka pływania w miastach — dotychczas nic w tym kierunku nie zrobiono.

Na terenie Polski całej istnieje zaledwie kilka basenów. Warszawa, Poznań i inne wielkie miasta Polski ani jednego basenu nie posiadają.

Fakt ten, będąc z jednej strony przyczyną nieumiejętności pływania ze strony olbrzymiej masy ludności miejskiej, z drugiej — powoduje, że polski sport pływacki nie może stanąć na odpowiednim poziomie.

W dziedzinie rozpowszechniania nauki pływania bardzo wiele mają do powiedzenia towarzystwa wioślarskie. Towarzystwa te powinny stosować do wszystkich uprawiających wioślarstwo przymus nietylko nauki, ale umiejętności pływania.

Streszczając całość wywodów powyższych, dochodzimy do konkluzyj następujących:

1. Zarządy miast winny jaknajszybciej i najenergiczniej zakrzątnąć się około budowy basenów pływackich.

2. Związek i kluby pływackie winny jaknajenergiczniej propagować wioślarstwo, prowadząc nietylko naukę pływania na terenie organizacyj sportowych, ale dostarczając zarazem instruktorów pływania szkołom i miastu.

3. Szkoły powinny wprowadzić do programu wychowania fizycznego uczącej się młodzieży naukę pływania.

4. W programach przysposobienia wojskowego i w działalności sportowej wojska należałoby wprowadzić kursy pływania.

5. Towarzystwa Wioślarskie winny wymagać od kandydatów na wioślarzy obowiązkowej umiejętności pływania.

6. Organizacje pływackie drogą częstych zawodów i demonstracyj pływackich winny przeprowadzać propagandę tego sportu.

7. Wreszcie, obok nauki pływania należałoby jednocześnie uczyć, jak należy ratować tonącego. Czyż może być bowiem wypadek bardziej tragiczny, niż ten, w którym szlachętny poryw ratującego wciąga go na dno rzeki dlatego, że nie posiadał on wiadomości, jak należy ratować.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że wyżej wyłuszczone środki nie odrazu dadzą rezultaty pozytywne. Zdołają one jednak stworzyć warunki i tło, na którem rozwój pływania będzie mógł postępować szybko, prowadząc za sobą stale zmniejszającą się liczbę utonięć.

Z rozpowszechnienia umiejętności pływania wyciągnie swoją cząstkę korzyści i sport pływacki. Z szerokich rzesz umiejących pływać łatwiej zdoła on wyłowić talenty pływackie, łatwiej będzie mógł krzewić zamiłowanie do pięknego sportu pływackiego. Wreszcie szybciej być może dopracuje się do wyników sportowych o skali międzynarodowej.

Przedewszystkiem jednak zyska na tem społeczeństwo, zachłanna toń wodna przestanie być „bogiem łaknącym krwi", pochłaniającym wciąż nowe ofiary.

M. K.



Grupa uczestników i zawodników, podczas regat wewnętrznych w Kaliskiem Tow. Wioślarskim, dnia 25 lipca 1925 r.

Ostatni akt pływackich mistrzostw Polski.

Turniej Water-Polo w Krakowie.

Dokończenie tegorocznych mistrzostw państwowych w pływaniu—turniej water-polo — wypadł pod względem organizacyjnym niemniej świetnie, niż zawody główne, rozegrane w stolicy. Turniej urządzała sekcja pływacka krakowskiego AZS'u. Przygotowano wspaniałe boisko pływające, odpowiadające wszystkim wymaganiom przepisów. Linje zaznaczone były wyraźnie na jego krańcach, a w środku pływał koszyk do piłki, chowający się pod wodę z chwilą rozpoczęcia gry. Woda była specjalnie nagrzewana przez wpuszczanie do niej pary z kotła, pracującego w ciągu szeregu godzin przed zawodami. Kocioł ten jednak lepiej zdołał uwydatnić dobre chęci organizatorów, aniżeli podnieść temperaturę wody.

Do turnieju zgłosiło się 8 drużyn: 3 AZS'y, warszawski, lwowski i krakowski, Cracovia, Jutrzenka i Makkabi z Krakowa, bielski Hakoah i „Erster Kattowitzer Schwimmverein". Na starcie jednak stanęło ich tylko 6: zabrakło Lwowa i Katowic.

Wobec braku 2 współzawodników, dwie drużyny uważane za najsilniejsze puszczono walk-overem do pół finału, a losy rozdzieliły między sobą dwie pary ćwierć-finalistów.

Pierwszy grał AZS Kraków z krakowską Makkabi. Makkabi (Kraków)—AZS (Kraków) do połowy — 4:0. Przewaga biało-niebieskich była odrazu wyraźna, mimo, że grali bardzo nieszczególnie. Jedynym graczem z drużyny AZS, mającym dobrą technikę piłki, był Boczar II, który jednak swych tryck'ów nie potrafił wyzyskać, podając zawsze piłkę tam, gdzie nie trzeba. Obrona była bardzo słaba, a bramkarz mógł być równie dobrze nieobecny, gdyż puścił prawie wszystkie strzały na bramkę. Do przerwy rezultat też był 4:0. Po pauzie drużyna AZS'u nie mając ochoty na dalsze siedzenie w bardzo zimnej wodzie, zrezygnowała z gry.

A.Z.S. Warszawa—Hakoah Bielsko 1:0 (1:0).

Drugi mecz był już nierównie ciekawszy, choć stał także na niewysokim poziomie technicznym i taktycznym. Drużyna Hakoahu, lepsza w kombinacjach, ustępowała wyraźnie akademikom warszawskim w szybkości. Brak w drużynie A.Z.S. najlepszego strzelca, Sylwestrowicza, przyczynił się do tak niskiego stosunku bramek. Pierwsza połowa należy do A.Z.S., który przez pomocnika Semadeniego uzyskuje jedyny punkt z łatwego do obrony strzału. Dalsze wypady są likwidowane przez dobrą obronę Hakoahu. Po pauzie A.Z.S., grający w 5 (dwóch graczy w ciągu całej drugiej połowy przebywało za foul „na urlopie"), mógł zaledwie utrzymać wynik. Możliwe były tylko solowe wypady, które jednak były likwidowane przez trudnego do przebicia się obrońcę Hakoahu Deutscha. Semadeni marnuje dwie "pewne" pozycje, przez zwlekanie ze strzałem. Tymczasem Hakoah przychodzi często do głosu, wielokrotnie strzelając na bramkę. Jednak wyjątkowo dobra i szczęśliwa obrona bramkarza A.Z.S., Lewickiego, nie pozwala Hakoahowi nawet wyrównać.

A.Z.S., prowadząc prawie od samego początku nie wysilał się na zbytnie tempo, nie dając z siebie wszystkiego, co dać mógł. Hakoah był osłabiony brakiem swych trzech najlepszych graczy, Kohna, Sterna i Kauffa, którzy, jako obywatele austrjaccy nie mogli grać w mistrzostwie.

Pierwszy mecz prowadził p. Sieńkowski, drugi dr. Lustgarten, obaj bardzo objektywnie i dobrze, „wyłamują" skutecznie obustronne foule.

Pół-finały.

Losowanie łączy warszawski A.Z.S. z ogólnym faworytem, krakowską żydowską drużyną „Jutrzenki". W drugim półfinale spotyka się Cracovia z miejscową Makkabi. Tym sposobem w obu grach siły współzawodników są zupełnie zrównoważone, co stwarza oczywiście grę bardzo interesującą, i prowadzoną ze zmiennem szczęściem. Jednak już w pierwszym półfinale spotkały się drużyny najsilniejsze, i byłoby bardziej sprawiedliwem, by mecz ich nastąpił dopiero w finale. Tego rodzaju przypadki są nieodwołalną konsekwencją systemu puharowego, w którym zawsze kolejność eliminowania zależna jest od fantazji losu. Brakom tym zapobiega system inny, stosowany na olimpjadach, zwany „system Bergvalla". Polega on na tem, że po głównym finale rozegranym w normalnym trybie, następują rozgrywki o drugie miejsce między finalistą a wszystkimi pokonanymi uprzednio przez zwycięzcę. Tymczasem w zwykłym systemie puharowym finalista ma automatycznie drugie miejsce, bez względu na to, czy w poprzednich rundach odpadły drużyny silniejsze od finalisty czy też nie. Na system Bergvalla było jednak w tym roku za mało czasu.

Jutrzenka—A.Z.S. Warszawa 5:3 (3:2).

Jutrzenka występuje w pełnym składzie, A.Z.S. bez Sylwestrowicza. Jutrzenka korzystając z pewnej konsternacji u przeciwnika, przygotowanego na wysokocyfrową przegraną, rozpoczyna energiczny atak, zakończony bliskim i bardzo ostrym strzałem Schönfelda. Dobry bramkarz A.Z.S'u Lewicki likwiduje to jednak i gra przenosi się na drugą połowę boiska, a w chwilę potem A.Z.S. przez Semadeniego uzyskuje pierwszy punkt. Jutrzenka jednak bardzo szybko rewanżuje się dwoma, uzyskując prowadzenie. Gra jednak w dalszym ciągu jest zrównoważona, i jakoś nie widać początka tych „11-tu" zapowiedzianych bramek... Po daremnych dribblingach doskonałych napastników Jutrzenki, po dłuższych walkach na środku boiska, piłka przedostaje się do napadu akademików, przyczem Kotkowskiemu udaje się, niezawodnym strzałem w róg bramki, wyrównać. Jednak jeszcze przed pauzą strzela Rittermann II trzeciego goala. Do przerwy więc faworyt prowadzi 3:2.

Po pauzie, choć jutrzenka traci jednego z najlepszych zawodników, Schönfelda, któremu kurcz nie pozwolił na dalszą grę i zmusił go do opuszczenia drużyny w momencie bardzo niebezpiecznym, przewaga akademików w polu nie uwidacznia się bynajmniej w strzelonych bramkach. Rittermann II, pozostawiony sam jeden w napadzie, dwoi się i troi, robi nadludzkie wysiłki, by odbierając piłkę i nacierając z nią, nie dopuścić przeciwnika do własnej bramki, bardzo słabo bronionej. Jutrzenka wygrywa dzięki temu, iż atakowanie jest najlepszą obroną, i nie stosuje zabójczej taktyki „murowania bramki". Taktyka ta jest bardzo popularna, nieraz bowiem drużyny, mające już przewagę punktów ograniczają się całkowicie do gry defensywnej. Skutkiem takiego koncetrowania wszystkich graczy na własnem polu, jest to, że gdy piłka wydostanie się poza jego obręb, niema komu się nią zaopiekować, i natychmiast wraca pod bramkę. Jutrzenka tymczasem dokładała wszystkich sił, by wciąż atakować i niezwykle zwrotnemu, szybkiemu i pracowitemu Rittermannowi udaje się wciąż wyprowadzać w pole obrońców A.Z.S'u i nacierać. Ostatecznie dwa jego wypady kończą się goalami. A.Z.S. tymczasem zdobywa po ciężkiej walce tylko jednego przez Moritza. Sędzia odgwizduje zawody przy stosunku 5:3 dla Jutrzenki. Zwycięstwo to decyduje właściwie o tegorocznem mistrzostwie, zawdzięcza Jutrzenka przedewszystkiem Rittermannowi.



Z. Lewicki (A.Z.S. Warszawa) najlepszy bramkarz polski wybija piłkę na korner.
Fot. W. Urbanowicz.

Cracovia-Makkabi (Kraków) 3:2 (2:0) (2:2).

Mecz ten pokazał nam, co znaczy w drużynie dobry bramkarz. O ile napastnik Rittermann wygrał z AZS'em, o tyle z Makkabi wygrał bramkarz Cracovii Rose. Cała bowiem pierwsza połowa gry należała do biało-niebieskich, którzy przez swego doskonałego napastnika Lewkowicza ustawicznie bombardowali bramkę Cracovii. Ze wszystkich tych jednak strzałów, żaden nie zakończył się goalem: wszystkie na zmianę, bądź grzęzły w rękach doskonale usposobionego i bardzo zdolnego bramkarza Rosego, bądź też odbijały się od słupów i poprzeczki. O ile Cracovia przy dużej dozie szczęścia, wyszła obronną ręką z opresji, o tyle Makkabi, która była mało niepokojona, przypłaciła utratą dwóch punktów brakiem bramkarza na wysokości zadania. Dobry napastnik Cracovii, Sieńkowski, znany w świecie jako skoczek, nie mógł wykazać swych wartości, na które składa się szybkość i niezła technika piłki, gdyż był cały czas obstawiany bardzo skrupulatnie przez dwuch graczy z drużyny żydowskiej. Tymczasem drugi napastnik Cracovii Peiper, gracz znacznie słabszy, przedewszystkiem technicznie, któremu np. wielką trudność sprawia manipulowanie piłką jedną ręką, korzystając ze szczęśliwego zbiegu okoliczności, markuje dwa punkty. Po pauzie Makkabi, choć ma mniejszą przewagę w grze, potrafi przez Lewkowicza wyrównać. Sędzia, zresztą wbrew przepisom, grę automatycznie przedłuża, i gdy z drużyny Makkabi już dwuch graczy z powodu zimna jest poza boiskiem, pada zwycięska bramka dla biało-czerwonych.

Gra pocieszenia.

W niedzielę przed finałem odbywa się t. zw. gra pocieszenia między drużynami wyeliminowanemi w pierwszej rundzie (ćwierć-finale). Według projektów poprzednich o „pocieszenie" miały się ubiegać 4 drużyny, wobec tego jednak, że 2 do turnieju nie stanęły, dwie tylko zostały w pierwszym dniu wyeliminowane.

Hakoah — A.Z.S. Kraków 2:0 (1:0).

Drużyna krakowskiego A.Z.S. stoi na tym poziomie, że gdyby wyszukać siedmiu dobrych i szybkich pływaków, którzy nigdy nie mieli piłki w ręku, nie byłoby wykluczonem, że udałoby im się wygrać. Poza Boczarem, niema w drużynie tej ani jednego dobrego gracza. Obiecującym jest młody Fischer. Gracz bardzo pracowity i obdarzony zmysłem kombinacji, stosunkowo niezłym był też bramkarz Szatkowski, który uratował drużynę od ciężkiej klęski. Reszta zawodników przeważnie odsuwała się od piłki, a jeżeli ją nawet dostawała do rąk, to po to, by nie wiedzieć co z nią zrobić. Hakoah, który miał już tym razem większość graczy rezerwowych, grał wyjątkowo słabo, i nie potrafił więcej wyzyskać nieudolności swego przeciwnika. Mając dobrego obrońcę w niezwykle rosłym i barczystym Deutschu, który stając swobodnie na głębokich nawet miejscach, stanowił mur trudny do przebicia. Hakoah w ofensywie opierał się jedynie i wyłącznie na... 12-to letnim Löwingerze. Zawodnik ten jest dziś „cudownem dzieckiem", i jeżeli przez zbyt wczesne występy na meczach, nie popsuje się, może wyrosnąć na gracza europejskiej miary. Mimo tak rekordowo młodocianego wieku, i odpowiedniej do tego postawy i siły, z wielkim animuszem przebijał się przez wielce bezradnych obrońców AZS'u którym na lądzie sięgałby on niemal że do pasa. Dźwigając na sobie cały niemal ciężar gry ofensywnej, nie ugiął się pod nim, i sam strzelił dwie jedyne bramki. Widok „Bubiego" przy robocie, w walce zwycięskiej z rosłymi obrońcami AZS, był jednym z najpocieszniejszych momentów turnieju.

Finał. Jutrzenka—Cracovia 8:1 (2:1).

Ponieważ mistrza zazwyczaj sądzi się po jego wyniku finałowym, Jutrzenka, której nie udało się w pół-finale uzyskać zapowiadanego wyniku dwucyfrowego, zechciała tym razem wygrać „z fasonem". Nie będąc pewną, czy wszyscy jej gracze wytrzymają do końca, zgoła nieprzyjemną w dotyku, 10-stopniową wodę i nie mogąc wobec kategorycznego brzmienia przepisów wstawiać do drużyny... kobiet, ściślej mówiąc piętnastoletnich panienek, postanowiła dwuch graczy zachować jako landwehrę, na drugą połowę. Do przerwy grała więc Jutrzenka w pięciu, przeciw Cracovii, grającej w 7-miu, z jednym rezerwowym. Mimo tak niebywałego handicapu i widocznej przewagi w polu ze strony Cracovii, która uzyskała pierwszą bramkę, udaje się Jutrzence, dzięki niezmordowanemu Rittermannowi, już do przerwy uzyskać prowadzenie 2:1. Po pauzie gdy szeregi biało-czarnych zasiliło dwuch graczy tej miary, co Schönfeld i Wachtel, zupełnie świeżych, bramki zaczęły się sypać, jak z rogu obfitości, Cracovia dawała coraz mniejszy opór, po troszeczku opuszczała pole gry... Na zakończenie było już tylko trzech jej graczy na placu, ale zato 8 goali w siatce. Tak zakończył się finał. Jutrzenka otrzymała tytuł mistrza Polski na rok 1925, potwierdzając tem samem raz jeszcze uzyskany z puharem Ministerstwa Spraw Wojskowych tytuł najlepszego klubu pływackiego w Polsce. Jako nagrodę przechodnią otrzymała Jutrzenka piękny puhar „Kurjera Sportowego".

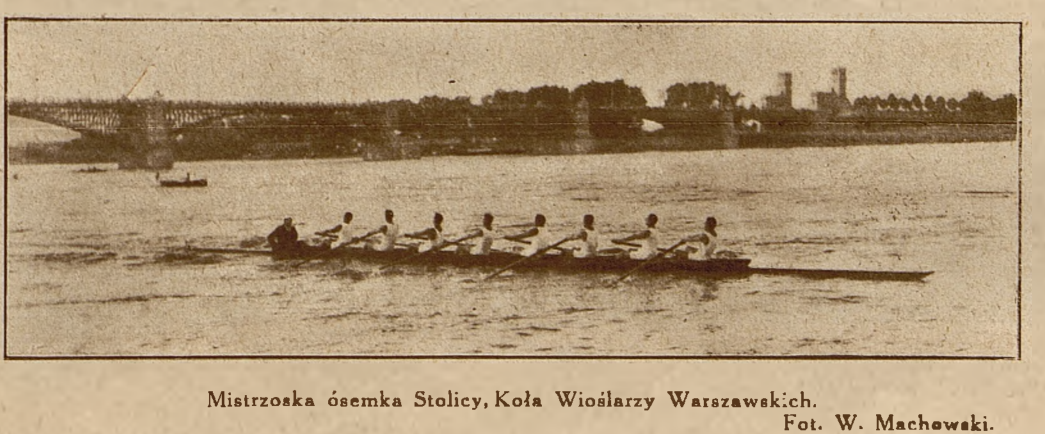
Drugie miejsce w mistrzostwie uzyskała Cracovia, wobec niestawienia się na boisku drużyny Makkabi, trzecie miejsce przypadło bez gry A. Z. S. warszawskiemu, który zresztą miał je zupełnie pewne, zwłaszcza, że ostatniego dnia zjawił się filar drużyny, napastnik Sylwestrowicz. Następne miejsca nie były już przyznane nikomu. A. Z. S. wykazując, że woda zimna go nie przeraża, i że może grać nawet bez koniecznej potrzeby, oczekując zjawienia się Makkabi wszedł na ochotnika do wody i grał w niej przez cały przepisowy kwandrans. Wytrzymałość na niską temperaturę była w tym turnieju jednym z większych atutów warszawskiego A.Z.S.'u, z którego żaden gracz ani razu nie opuścił gry przed końcem zawodów.

Ogólny poziom drużyny jest jeszcze dość słaby. Gorzej przedstawiało się naogół sędziowanie. Wielu sędziów nietylko, że nie ma rutyny, ale nawet nie dokładnie orjentuje się w przepisach

Z graczy na szczególne wyróżnienie zasługuje napad „Jutrzenki" — Rittermann II i Schönfeld. Nie wiele im ustępują tacy gracze, jak Lewkowicz z Makkabi i Sylwestrowicz z A.Z.S Warszawa. Na pomocy tenże Schönfeld byłby bezkonkurencyjnym. Z obrońców najlepsze wrażenie robili Osiek z Makkabi, Schreiber z Jutrzenki, oraz Domosławski i Łokcikowski z A.Z.S.'u. Bramkarzy było na dobrą sprawę dwuch: Lewicki z A. Z. S. i Rose z Cracovii Drugi gra bardziej efektownie, ale jest mniej pewny (opuścił grę przed końcem). Lewicki mimo braku rutyny okazał się znakomitym przez swą zimną krew i szybką decyzję.

Organizację turnieju z polecenia P. Z. P. przeprowadził wzorowo A.Z.S. Krakowski, ściślej mówiąc p. Stanisław Fächer, który spełniał w zawodach funkcje arbitra z ramienia Związku.

S.



Mistrzoska ósemka Stolicy, Koła Wioślarzy Warszawskich.
Fot. W. Machowski.

ŚWIĘTO WISŁY.

Dorocznym zwyczajem w dniu 13 września odbyły się zawody „Świętem Wisły" zwane, zorganizowane przez komitet przy Wojskowym Klubie Wioślarskim, złożony z przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, społecznych i klubów sportowych.

Udział w zawodach brały towarzystwa wioślarskie, żeglarskie, wojska saperskie, marynarka wojenna rzeczna, policja wodna, wytyczni, piaskarze, przewoźnicy i rybacy.

Celem „Święta Wisły" jest wzbudzenie wśród społeczeństwa zamiłowania do sportów wodnych i zainteresowania młodego pokolenia Polski żywiołem wodnym i żeglugą.

Komitet „Święta Wisły" pragnie aby to „Święto" miało charakter imprezy społecznej, aby społeczeństwo polskie przez swą obecność wzięło w nim udział.

Publiczności na wybrzeżu Kościuszkowskiem, na specjalnie urządzonych trubunach, zebrało się kilka tysięcy i sporo (na gapę) na moście Ks. J. Poniatowskiego.

Zorganizowanie tak wielkiej imprezy wymaga wielkiej sprężystości i punktualności zapowiedzianych zawodów, czego niestety nie można powiedzieć o zawodach sportowych urządzanych na Wiśle.

Jeżeli chodzi o charakter sportowy „Święta Wisły" to była to raczej zabawa, gdyż oprócz pięknego i efektownego biegu żaglówek znaczenia czysto sportowego nie miała.

Osady wioślarskie, biorące udział w biegach, były zbierane dorywczo i przygodnie, a nawet niejednakowo ubrane.

Kluby wioślarskie, biorące udział w zawodach, nie powinny urządzać biegów wewnętrznych — a raczej międzyklubowe, gdyż jest to ostatnia okazja na zakończenie sezonu i zmierzenia sił po kilkumiesięcznych treningach, prowadzonych pod kierunkiem zawodowego trenera.

Zamiast startować wewnątrz klubów, czy nie lepiej było by zupełnie nie brać udziału w imprezie, bądź co bądź, zasługującej na poważniejsze traktowanie.

Wyniki zawodów były następujące:

Bieg I.

Jedynki wyścigowe.

1. p. J. Lisicki Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie 2. T. Naumenko, Wojskowy Klub Wioślarski Warszawa.

Bieg II.

Czwórki wyścigowe.

Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie sternik J. Delatkiewicz, osada J. Stefanowicz, J. Kozłowski, J. Wiśniewski, A. Olszewski.

Bieg III.

Dwójki półwyścigowe pań.

Warszawski Klub Wioślarek, sternik J. Grabicka, J. Kwaśniewska, Zawadzka.

Bieg IV.

Dwójki podwójne bez sternika.

Warszawskie T-wo Wioślarskie K. Osiecimski-Czapski, W. Okniński.

Bieg V.

Czwórki klepkowe cedrowe.

Warszawskie T-wo Wioślarskie, stern. J. Delatkiewicz, S. Kowalski, J. Pichelski, J. Maroszek, M. Ciepłowski.

Bieg VI.

Dwójki spacerowe dla pań.

Warszawski Klub Wioślarek, sternik M. Dziewulska, M. Gaszczyńska, S. Błędowska.

Bieg VII.

Kajaki.

Warsz. T-wo Wiośl. J. Mroczkowski.

Bieg VIII.

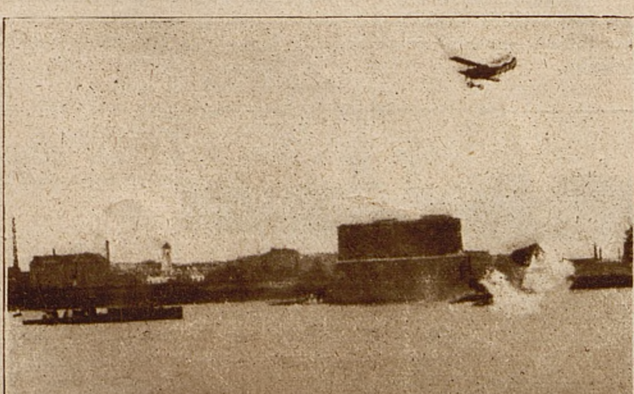
Jedynki klepkowe pań.

Wojskowy Klub Wioślarski, de Ramer J.

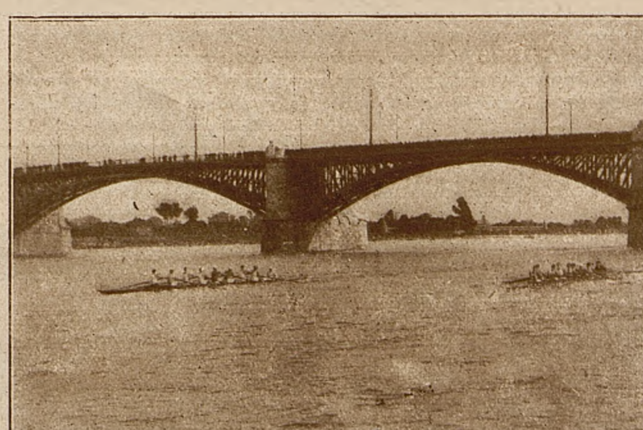
Bieg IX.

Łodzie pychowe przemysłu wiślanego.

W pierwszej grupie: 1) A. Matraszek, 2) M. Sznurowski W drugiej grupie: 1) B. Matraszek, 2) J. Koryciński



Ostrzeliwanie aeroplanów z monitorów rzecznych podczas „Święta Wisły".
Fot. W. Pikiel.



Bieg ósemek W. T. W. podczas „Święta Wisły".
Fot. R. Stołkiewicz.

Bieg X.

Łodzie pychowe wytyczne zarządu rzeki Wisły.

Pierwszy: Zarząd Dróg wodnych Warszawa, B. Kukalski, I. Jaworski, drugi: A. Chmielewski i J. Kasprzak, trzeci: Zarząd Dróg Wodnych Puławy, J. Wesołowski i L. Pawliński, Czwarty: Stanisław Sitnik Fr. Pysz.

Bieg XI

Retmanki Przemysłu Wiślanego.

1) J. Sanocki, 2) G. Urbański, 3) J. Koryciński

Bieg XII

Łodzie pychowe wojsk saperskich.

1) 1 pułk saperów, 2) 1 pułk saperów. 3) Szkoła Podchorążych Saperów.

Bieg XIII.

Ósemki wyścigowe.

Warsz. T-wo Wiośl., sternik J Delatkiewicz, załoga: S Kowalski, E. Ciepłowski, J. Maroszek, J. Pichelski, J. Stefanowicz, J. Kozłowski, Z. Staniewicz, J. Kowalski.

Bieg XIV.

Hamburki o jednym żaglu Koła Wiośl. Warsz.

1) „Radunia" L. Siwecki i W. Nowotka. 2) „Pola" W. Szafrański i T. Guzowski, 3) N. N.

Bieg XV.

Yole o 15 mtr. żagla Wojskowego Yacht-Klubu.

1) „Gdynia" stern. mjr. Osiński, osada S. Orczykowski i Z. Osiński. 2) „Tef" stern. por. Trzepałko, osada Edyta Wargenau i kpt. Klaczyński. 3) „Yolka" stern. W. Ostrowski, osada inż. W. Ortatowski i W. Białecki. 4) „Kawka" stern. kpt. Wolski, por. Stańczyk i J. de Ramer.

Bieg XVI.

Yole wyścigowe o 15 mtr. żagla.

1) Yacht-Klub Polski inż. Aleksandrowicz i H. Aleksandrowicz.

Bieg XVII.

Yole o 20 mtr. żagla.

1) Wojskowy Yacht-Klub „Smieszka" stern. W. Krzyżanowski, osada E. Szuldt i L Szuldtowa. 2) Yacht-Klub Polski „Wyga" stern. Zborowski osada Szumiłowski i Lewicki.

Bieg XVIII.

Yachty o 25 mtr. żagla.

1) Wojskowy Yacht-Klub „Doris" stern. L. Szwykowski osada A. Szwykowski. 2) A. Z. S. Warszawa „Furgot" stern. Wolff, osada Jeziorański, Zaborowski, Rüdigier.

Bieg XIX.

Przeprawa przepisowa wojsk saperskich.

1) Kościuszkowski Obóz Saperów. 2) 1 pułk saperów. 3) Szkoła Podchorążych Saperów.

Bieg XX.

Łodzie żaglowe wytycznych rzeki Wisły.

1) J. Kasprzak i A. Chmielewski. 2) J. Wituszyński i J. Piotrowski. 3) Fr. Pysz.

Bieg XXI.

Łodzie żaglowe policji wodnej.

1) Post. Zawadzki, Bularski. 2. Post. A. Cwil i L. Cwil.

Bieg XXII.

Wielkie żaglowce Związku. Przem. Wiślanego.

1) B. Matraszek. 2) A. Matraszek. 3) A. Jezierski. 4) S. Horwat.

Bieg XXIII

Łodzie motorowe o sile 20 koni.

1) „Wanda" Policja wodna, S. Szczeniowski. 2) „Balonik„ W. T. W. Drewnicki. 3) „Wiga" Golański W. T. W

Bieg XXIV.

Łodzie motorowe o sile 12 koni.

1) „Brda" W. T. W. J. Wójcik. 2) „Bezimienna" W. T. W. Rataszewski.

Bieg XXV.

Łodzie motorowe o sile 10 koni.

1) „Czajka" Policja Wodna Kom. Szabłowski. 2) „Terenia" Koło W. W. Kaczorowski.

Bieg XXVI.

Łodzie z motorami przyczepnemi.

1) „Elto" W. T. W. Paszkowski. 2) „Venus" Koło W. W. Sandałowicz.

Bieg XXVII.

Łodzie policji wodnej z motorami przyczepnemi.

1) Post. Brzozowski. 2) post. Swat. 3) post. Jeżewski.

Podczas zawodów ustanowiony został rekord polski przez łódź motorową p. Mianowicza, na przestrzeni kilometra w 32 sek.

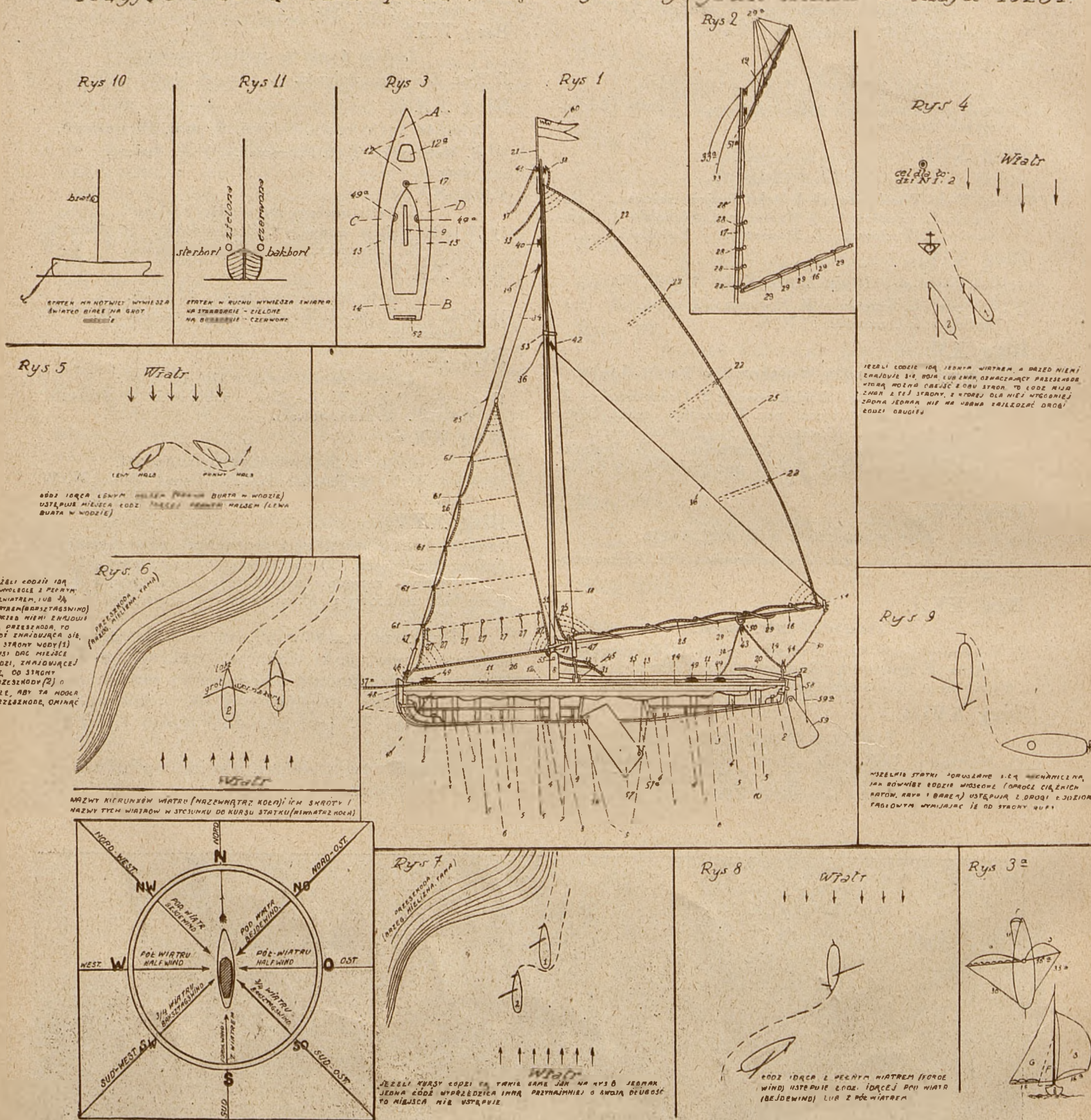
Punktem kulminacyjnym — były manewry lotnicze i marynarki wojennej rzecznej, ostrzeliwujące się wzajemnie i brawurowy przelot śmiałego pilota mjr. Prosińskiego na jednopłatowcu „Formann D. 7." pod przęsłem mostu Ks. J. Poniatowskiego.

Naogół rewja wodna, pomimo opóźnień, wypadła efektownie. *M.*



Towarzystwo Wioślarskie w Koninie. Grupa członków i zaproszonych gości.

ELEMENTARNA INSTRUKCJA ŻEGLARSKA
I SŁOWNICTWO CZĘŚCI ŁODZI
Przyjęta i zatwierdzona przez zarząd Wojskowego Yacht klubu w maju 1925 r.



Do powyższej tablicy słownictwo na stronnicy obok.

Opracował kpt. Wł. Ostrowski.

SŁOWNICTWO.

a) drewniane części kadłuba (rys. 1, 2, 3, 3a)

1) sztaba
2) dejdwud
3) kil
4) wręga
5) żebra
6) podłoga
7) gniazdo (masztu)
8) cęgi (masztu)
9) skrzynka miecza
10) klepka
11) burt-listwa
12) pokład przedni
12a) luk
13) wasz burta
14) pokład tylny
15) wasz listwa

b) omasztowanie (rys. 1, 2):

16) bom
16a) spinaker-bom
17) maszt
18) listwy szlica
19) grot

c) inne (rys. 1):

20) rumpel
21) flag-sztok
22) grot-listwy

d) otakelowanie masztu (rys. 1):

23) sztag
24) wanta (bakbortowa i sterbortowa)

e) otakelowanie żagli:

25) lejk-l na grota
26) lejk-lina foka (i. t. d. np. lejk-lina spinakera)
27) ref-seizingi (do refowania żagla)
28) segarsy (lub zamiast segarsów grot segars-lina)
29) bom-segars-lina
29a) gaf segars-lina

f) takelunek ruchomy:

30) grot szkot (do manipulowania grotem)
31) lewy fok szkot (używa się kiedy łódź idzie prawym hals-m)
32) prawy fok szkot (używa się kiedy łódź idzie lewym halsem)
33) grot-lina (do podciągania w górę grota)
33a) gaf-lina
34) fok-lina
35) spinaker-lina
35a) spinaker szkot (do umocowania w dole spinakera)
36) top-lina, albo topenanta
37) flag-lina (lina od kotwicy: kot-lina)
37a) cum (lina do holowania, lub przywiązywania statku)

g) części metal. (rys. 1):

38) grot-blok
39) fok-blok
40) spinaker-blok
41) flag-blok
42) top-blok
43) górny grot-szkot-blok
44) dolny grot-szkot-blok
45) ucho-wanty (prawe i lewe)
46) ucho sztaga
47) szpanery (do usztywniania want i sztaga)
48) listwa sztaby
49) knechty (knagi)
49a) ucho fok-szkotów (prawe i lewe)
50) podkowa
51) widełki boma
51a) widełki gafa
52) leitwaga (po której chodzi dolny grot-szkota blok)
53) rozpórka (usztywnia maszt)
54) top-ucho (do umocowania końca grot-szkota i topenanty)
55) sworzeń masztu
56) oś miecza
57) miecz
57a) lina miecza (do podciągania i opuszczania miecza,
58) jarzmo steru
59) pletwa steru
59a) lina steru (do podciągania pletwy)
60) flaga
61) sztag haki

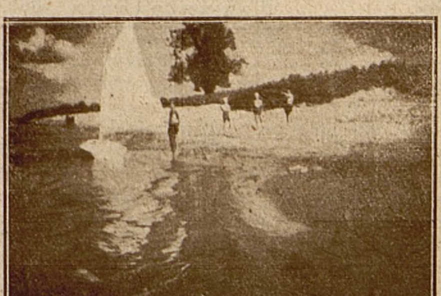
h) ożaglowanie (rys. 3a):

G — grot
F — fok
S — spinaker
(duży fok: balon fok)

i) nazwy stron łodzi (rys. 3):

A — dziób
B — rufa
C — bakbort
D — sterbort

Opracował kpt. Wł. Ostrowski.



Fot. L. Jabrzemski.

KRONIKA
Komunikaty P. Z T. W. (Wydział Wykonawczy).

z dnia 13 września 1925.

OKÓLNIK Nr. 81.

Dotyczy przynależności wojskowych do cywilnych Klubów Sportowych.

Podajemy do wiadomości Towarzystw, że pertraktacje Zarządu Związku Polskich Związków Sportowych z Ministerstwem Spraw Wojskowych, w sprawie przynależności wojskowych do cywilnych Klubów Sportowych, doprowadziły do porozumienia, na mocy którego oficerowie i podoficerowie zawodowi będą mogli należeć do cywilnych klubów Sportowych o ile odnośne Kluby powiadomią władze wojskowe, że w stosunku do oficerów i podoficerów zawodowych nie będzie stosowany balotaż i nie będą podlegali sądom honorowym Klubów, lecz tylko oficerskim sądom honorowym.

Odnośne zawiadomienia należy przesłać do Ministerstwa Spraw Wojskowych, Oddział V Sztabu Generalnego i do kompetentnego terytorjalnie Dowództwa Okręgu Korpuśnego, a odpisy należy przesłać do wiadomości P.Z.T.W. i Związku Polskich Związków Sportowych (Warszawa. ul. Wiejska 11).

Na skutek zarządzonej przez Z. Z. ankiety wzywamy Towarzystwa do poinformowania nas w terminie najpuźniej do dnia 1 października, czy mają one w statucie instytucje balotażu i sądów honorowych czy też nie. Przez balotaż należy rozumieć, w myśl wyjaśnienia M. S. Wojsk, wogóle głosowanie nad przyjęciem w wypadku indywidualnym, czy to będzie głosowanie Zarządu, czy Komisji Balotującej, czy też ogółu członków Klubu. Ogólne ograniczenia przyjęcia ze względu na stan, narodowość, religję i t. p. nie wchodzą w tym wypadku w rachubę.

Z ŻYCIA KLUBÓW WIOŚLARSKICH, ŻEGLARSKICH i PŁYWACKICH.

Od Redakcji: w tym dziale umieszczamy wiadomości nadesłane przez kluby.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WARSZAWIE.

Rok założenia 1882.

Dnia 27 września odbył się rekord jesienny na przestrzeni Warszawa—Koło łachy Wilanowskiej — Warszawa, najlepszy czas uzyskała:

1. Na czwórce półwyścigowej cedrowej, osada: Kowalski, Kozłowski, Ciepłowski, Stefanowicz, ster. J. Delatkiewicz, czas 53 min. 34 sek., wygr. 2,05".
2. Na czwórce półwyścigowej dębowej, osada: Głowacki, Sosnowski, Karwacki, Paczuski, st. Jankowski, czas 57 m. 52 sek.. wygr. 2'13".
3. Na dwójce półwyścigowej dębowej, osada: Lisicki, Jabrzemski, ster. R. Jabrzemski, czas 1 godz. 3 min. 51 sek., wygr. 6'2".
4. Na dwójce półwyścigowej dębowej, osada: Luciński i Olszewski, sternik R. Jabrzemski, czas 1 godz. 9 min. 54 sek., wygr. 20 sek.
5. Na dwójce półwyścigowej dębowej, osada: Kościński i Wójcicki, ster. Drewnicki, czas 1 godz. 10 min. 13 sek.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WŁOCŁAWKU.

Rok założenia 1886.

W dniu 6-m września przy olbrzymim naplywie „darmowej" publiczności na moście i na bulwarze, i niewielkiej garstce płatnych gości na przygotowanych miejscach przy mecie, odbyły się doroczne regaty naszego klubu, uświetnione przybyciem gości z Płocka i Torunia. Toruń wystawił swą dzielną czwórkę „bydgoską", Płock podtrzymał i w tym roku tradycję stałego współzawodnictwa z Włocławkiem i wystawił dwie czwórki. Jak było do przewidzenia, czwórka toruńska w biegu konkurencyjnym z Płockiem i Włocławkiem odniosła piękne zwycięstwo, załogi płockie, które zaniedbały w ostatnim czasie trening, uległy w walce lepiej wytrenowanym załogom Torunia i Włocławka, ambicja sportowa jednak Płocka, zniewalająca go stanąć ze względu na sąsiedzką tradycję do zawodów w Włocławku zasługuje na pochwałę. Deszczyk, który od paru tygodni stale psocił, na ten dzień jakoś wstrzymał swe upusty i zostawił nas i żądną sportowych wrażeń publiczność na „sucho", więc też przy wysokim stanie wody na Wiśle i spokojnej fali, regaty poszły bardzo gładko. Długość toru wynosiła 2000 m. z wodą, oprócz biegu pań, dla którego tor wytknięto na 1200 m. Punktualnie o 3-ej, jak było przewidziane w programie rozpoczęto regaty i punktualnie, jak w zegarku, szedł bieg za biegiem. Było ich dziewięć. W biegu 1-m czwórek odkrytych zatoga włocławska bije płocką o półtorej długości. Załogę zwycięską stanowili W. Rzehak, W. Skarzyński, M. Wałęsa, S. Krzyżanowski i W. Żyburski (sternik), w biegu 2-m jedynek, zwycięża wioślarz J. Gutkowski, w biegu 3-m dwójek odkrytych na 4 wiosła zwycięża o metr załoga K. Trąbczyński, R. Wichan i J. Grąbczewski (sternik). W biegu 4-m Toruń, Płock, Włocławek zwycięża o dwie długości Toruń, na drugiem miejscu Włocławek za nim o dwie długości Płock. Zwycięską załogę stanowili: Spychała, Bloch, Barwicki, Gałczyński i Pulkowski (sternik), Włocławską załogę składali: W. Szelągowski, A. Kalwiński, T. Michalski, H. Grabowski i K. Dyżewski (sternik), Bieg 5-y jedynki wygrał A. Sachs o kilka długości. Bieg 6-y pań na czwórkach odkrytych wygrała załoga: M. Czapska, J. Bocheńska, J. Sieradzka, M. Sochajówna i N. Michalski (sternik). Bieg 7-y jedynki wygrał o pół łodzi W. Skarzyński. Bieg 8-y czwórki odkryte nowicjuszy wygrali o długość łodzi T. Szumski, E. Wapniarski, Strzelecki, Dankowski i K. Kozłowski (sternik). Bieg 9-y jedynki wygrał S. Rutkowski, zostawiając przeciwnika o parę długości. Po regatach, w zimowej siedzibie odbyła się wieczornica z udziałem setki zgórą wioślarzy i wioślarek, urządzona „gospodarczym sposobem" przez niezmordowanego gospodarza lokalu druha Rzehaka, na której rozdano zwycięzcom nagrody. Na wieczornicy toastowano na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, drogich gości etc. Wśród niezmiernie miłego nastroju powstano od stołów i zainaugurowano tańce, które trwały do rana.

Obecnie trenujemy do regat długodystansowych, które odbędziemy w dniu 27 września na dystansie Włocławek-Zarzeczewo-Włocławek, razem 18 kilometrów. Zadeklarowano trzy czwórki odkryte. Biegi będą odbywały się kolejno i na czas. Sezon sportowy mamy zamiar utrzymać tak długo, jak na to pogoda pozwoli i po skończonym sezonie przeniesiemy się już do nowej zimowej siedziby, która do tego czasu powinna być już gotową. Naszą przystań pożegnamy wtedy już na zawsze, „mieszkać" bowiem będziemy na stałym lądzie. Chłodne wieczory wypędziły naszych tanecznikow z przystani do zimowego lokalu, gdzie co sobota nasz gospodarz urządza tańce, które takiem powodzeniem cieszyły się przez całe lato na letniej przystani, i nadal nie przestają być atrakcją pracującej inteligencji naszego miasta.

J. B.

AKADEMICKI ZWIĄZEK SPORTOWY W KRAKOWIE.

Rok założenia 1911.

Tegoroczny sezon jesienny w Krakowie ogranicza się do wewnętrznych zawodów obydwu czynniejszych klubów krakowskich. Sekcja Wioślarska A.Z.S. urządziła już dwukrotnie zawody wewnętrzne. I tak 5 września odbyły się regaty na jedynkach wyścigowych o Mistrzostwo Sekcji, oraz bieg jedynek odkrytych dla nowicjuszy. Mistrzostwo zdobył (jak i w roku ubiegłym), Włodzimierz Długoszewski, osiągając na torze 1100 m. czas 3:33 s. bieg jedynek nowicjuszy wygrał przy sześciu startujących Tadeusz Kłaput w czasie 4:17.

20 września odbyły się właściwe regaty wewnętrzne, na które przyjechały osady Sekcji Wioślarskiej Towarzystwa Agrotechniki z Czernichowa. Dawno już istniejący mały klub prowincjonalny nie miał dotychczas sposobności do wykazania, że mimo niedogodnych warunków, jakiemi są bezsprzecznie dalekie położenie od centrów wioślarstwa i zła komunikacja, a przedewszystkiem nawał pracy przy studjach zawodowych, nie jest pozbawiony zupełnie widoków na przyszłość.

W regatach biegów odbyło się cztery, wszystkie na czwórkach, wyniki są następujące:

I. Bieg o nagrodę wędrowną wiceprezesa Związku p. Stanisława Föchera i „Mistrzostwo juniorów na rok 1925/26" wygrała osada: Hof Tadeusz, Kohlberger Tadeusz, Talewski Roman, Bogdanowicz Antoni, ster: Długoszewski Włodzimierz, czas: 3:46,8, jako druga osada: Litwin Henryk, Baranowski Włodzimierz, Merunowicz Jakób, Kłaput Aleksander, ster: Popielówna Irena, czas: 3:49,8, trzecia osada: Szczerbiński Marjan, Olaś Konrad, Kłaput Tadeusz, Bocheński Tadeusz, ster: W. D. odpadła w przedbiegu, czas: 4:01,6.

II. Bieg czwórek nasadnich nowicjuszy: 1) Sekcja Wioślarska Towarzystwa Koleżeńskiego Agrotechniki, Kulczycki Kazimierz, Pokutyński Ludwik, Neusser Kazimierz, Rengorowicz Kazimierz, ster: Adamowski Ryszard, czas: 4:25,2. 2) A.Z.S. Kraków, Szczerbiński Marjan, Olaś Konrad, Kłaput Tedeusz, Bocheński Tadeusz, ster: Długoszewski Włodzimierz, czas: 4:30. Osada A.Z.S. przegrała startując na obcej łodzi, cięższej i typu w Sekcji już nie używanego.

III. Bieg czwórek odkrytych młodzieży szkół średnich o nagrodę wędrowną prof. Ludwika Leszki (zwycięzcy w roku ubiegłym: Wiktor Zajączkowski, Tadeusz Münnich, Tadeusz Hof, Zbigniew Kapałka, ster: Tadeusz Ferens). 1) Król Stanisław, Fischer Józef, Górka Ryszard, Szczawiński Adam, ster: Włodzimierz Długoszewski, czasu nie mierzono. 2) Watocki Leszek, Socha, Dziadkiewicz, Kwieciński, ster: Gabrjel Kniaginin, o 7 sekund w tyle.

IV. Bieg czwórek wyścigowych: 1) Hof Tadeusz, Kohlberger Tadeusz, Talewski Roman, Bogdanowicz Antoni, ster: Włodzimierz Długoszewski, czas: 3:29,3. 2) Szczerbiński Marjan, Olaś Konrad, Kłaput Tadeusz, Bocheński Tadeusz, ster: Popielówna Irena, czas: 3:30,7.

Regaty, mimo małej reklamy zainteresowały sporo publiczności, zgromadzonej na przystani A.Z.S., oraz po brzegach Wisły.

„HELLAS" PIERWSZY POLSKI KLUB SKŁADAKOWCÓW w MYSŁOWICACH.

Rok założenia 19.4.

Składakowcy, łączcie się!

Najmłodszy w Polsce sport wioślarski, to uprawianie wioślarstwa za pomocą składaka. Składak zaś, to łódź rozbieralna, dająca się złożyć i rozebrać w ciągu kilkunastu minut, składa się z pewnej ilości cienkich sztabików drewnianych, tworzących szkielet łodzi, który pokrywa się powłoką gumowaną. Składak stanowi typ łodzi prawie idealnej dlatego, że w stanie rozebranym w plecaku i odpowiednich, wcale niezbyt długich paczkach łatwo jest przenośny z miejsca na miejsce. Na dalszą odległość zabiera go się koleją, jako bagaż ręczny. Czasem coprawda zdarza się, że trzeba składak na dłuższą przestrzeń nieść, bądź to, że kolej żelazna daleka, bądź też z innych przyczyn. Wtedy można transport lądowy składaka (rozebranego lub złożonego) sobie znacznie ułatwić, wkładając łódź na również rozbieralny, w tym właśnie celu skonstruowany wózeczek o dwóch kółkach, i jazda dalej do stacji lub rzeczki odpowiedniej.

Rodzaj tego sportu wioślarskiego, chociaż ani w przybliżeniu nie ma jeszcze w Polsce tego rozpowszechnienia, na jakie zasługuje i jakiem się już od dawna cieszy za granicą, zwłaszcza w Niemczech, kolebce składaka, i w Austrji, to jednak, jak się zdaje, nieliczne wprawdzie jeszcze jednostki po całej Polsce już są rozsiane, które poznawszy mnogość właściwości dodatnich składaka, używają już od pewnego czasu jako składakowcy uroczych chwil w zaciszu wód spokojnych i wśród burzliwych fal, progów i wirów naszych rzek górskich. (Soła, Skawa, Dunajec i inne.)

Najbardziej ożywiony ruch składakowo-wioślarski zapanował już od lat kilku na Polskim Górnym Śląsku. Konkretnym tego wyrazem jest założenie przed blizko rokiem specjalnego klubu składakowców z siedzibą w Mysłowicach pod nazwą:

„HELLAS, Pierwszy Polski klub Składakowców, Mysłowice."

Tenże klub stara się usunąć przeróżne trudności, na jakie sport składakowo-wioślarski z różnych powodów jeszcze natrafia. I nie bez sukcesów. Nadmieniam tylko fakt, że dzięki staraniom „HELLAS, P. P. K. S." uzyskane zostało pomyślne rozwiązanie kwestji oclenia importowanych z zagranicy składaków, gdy dotąd w tym kierunku coraz to większe nam czyniono trudności. To też korzystam z okazji na tem miejscu Ministerstwu Skarbu, Departamentowi Ceł w Warszawie, wyrazić uznanie i podziękowanie w imieniu naszego klubu z powodu zupełnego wyrozumienia okazanego sprawie sportu składakowo-wioślarskiego.

Ale jeszcze inne cele i zadania wymagają naszej intensywnej pracy. Dlatego „HELLAS, P. P. K. S." w myśl zasady: „W jedności siła!" wzywa uprzejmie i usilnie, aby celem zrzeszenia się w jeden zwarty obóz, wszyscy Szan. druhowie składakowcy, nie należący dotąd jeszcze do naszego towarzystwa, zechcieli pod adresem niżej podpisanego nadesłać swe dokładne adresy.

Dr. Kos, przewodniczący „HELLAS, P. P. K. S."
Mysłowice, Województwo Śląskie.
Skrytka pocztowa Nr. 6.

KLUB ŻEGLARSKI CHOJNICE.

Rok założenia 1922.

Jesienne regaty żeglarskie na jeziorze Charzykowskiem pod Chojnicami.

W niedzielę dnia 13.IX b. r. urządził tut. Klub swoje ostatnie tegoroczne regaty, które były naogół bardzo ciekawe. Od rana w dniu regat było niebo zachmurzone, lecz o godz. 15 zaczęło się rozjaśniać, tak że regaty mogły się rozpocząć przy bardzo zmiennym wietrze. Punktualnie o godz. 15 m. 10 pada pierwszy strzał i 3 minuty później startują pierwsze łodzie. Trasa wynosiła około 7 mil m.

I. Bieg. Yole 8 mtr.² Startują 2 łodzie „Albatros" i "Jasiek". „Albatros" pod sterem Matuszewskiego zajmuje pierwsze miejsce. Czas 1.15.00.

II. Bieg. Yole 10 mtr.². Startuje 6 łodzi, z których do mety przybywa, jako pierwsza „Möwe" pod sterem Butta. Czas 1.02.13.

III. Bieg. Yole wyścigowe 10 mtr.². Startują dwie: „Rausch" i „Drude", z których zdobywa pierwszą nagrodę „Rausch" pod sterem Oskara Weilanda. Czas 0.48.00

IV. Bieg. Yole 18 mtr.². Startują 3: „Witold", Carmen" i „Halka". Od startu wysuwa się „Witold", lecz później prowadzi „Carmen" i zdobywa pierwszą nagrodę pod sterem Otona Weilanda. Czas 0.48.00.

V. Bieg. Yole 20 mtr.². Startują 3 łodzie „Lisalo", „Wojtek" i „Ulla". Do mety przybywa pierwsza „Lisalo" pod sterem Steinbilbera, czas 0.52.10.

REGATY KOŁA WIOŚLARZY WARSZAWSKICH.

Dnia 20 ub. m. odbyły się regaty wewnętrzne „Mistrza Stolicy" K. W. W., które przy pięknej pogodzie zgromadziły sporo osób z pośród członków i miłośników wioślarstwa.

Duże zaciekawienie wzbudzał bieg o Mistrzostwo Koła Wioślarzy Warszawskich między t. zw. osadą Olimpijską sternika R. Hoffmana i osadą Słoniewskiego, która podczas regat związkowych w Brdyujściu uzyskała najlepszy czas.

Na specjalną pochwałę zasługują organizatorzy, gdyż zawody odbyły się punktualnie, a osada która się spóźniła o parę minut była zdyskfalifikowana. Jest to dobrą nauką na na przyszłość dla zawodników, biorących udział w regatach na Wiśle, których spóźnianie się na start weszło poprostu w tradycję.

Tor był wytknięty nieszczególnie, powtórzył się błąd regat międzyklubowych, urządzonych w lecie, że Praga miała tor prosty, a Warszawa robiła odchylenia. Długość toru z wodą — 2000 mtr., dla motorówek 2200 metrów pod wodę i 2,400 z wodą.



Mistrzostwo Koła Wioślarzy wygrała osada: H. Słomiak, E. Kowalec, J. Szawara i H. Fronczak, pod sterem R. Hoffmana. Pośród zwycięzców prezes K. W. W p. St. Dziewulski.

Fot. J. Malarski.

WYNIKI.

Czwórki dębowe młodszych. 1) Osada: Fr. Gucman, M. Słomiak, Anders, Malczewski, st. M. Kałędkiewicz, czas 7 m. 26 sek., walkover.

Hamburki pod żaglem. 1) Od samego startu prowadzi „Jaskółka", osada Jurkowski (znany mistrz pływacki) i Strupczewski, 2) „Radunia" W. Nowotka i L. Siwecki, 3) „Rusałka" St. Kamiński i I. Buzek.

Jedynki klepkowe. 1) St. Słoniewski, czas 6 m. 52½ sek., 2) T. Slaszewski. Do 500 mtr. prowadził bieg w szybkim tempie Slaszewski, lecz trzymając się zbyt blisko brzegu Warszawskiego, wjechał na bakan, Słoniewski szybko minął, pozostawiając za sobą przeciwnika na mecie o dwie łodzie.

Czwórki dębowe nowicjuszy. 1) osada: Z. Pomijalski, J. Jurkowski, S. Kopczyński, J. Redke, st. T. Mitkowski, czas 7 m. 19,8 sek., za nią o jedną łódź osada A. Reiter, Z. Rezler, St. Rosiński, W. Reinert, st. L. Siwecki. Osada pierwsza nie przyszła lekko, musiała zdobywać tor, metr za metrem i widać było pewne zmęczenie obydwu osad.

Czwórki wyścigowe o Mistrzostwo K. W. W. 1) osada. H. Słomiak, E. Kowalec, J. Szawara, H. Fronczak, ster. R. Hoffman, czas 6 m. 32,6 sek., 2) osada: St. Będkowski, L. Zubko, R. Przybylski, Cz. Smieciński, ster. St. Słoniewski o ¼ łodzi za pierwszą, 3) osada, Kalinowski, Grzelczyk, Paczuski, Sieradzan ster. K. Kałędkiewicz.

Do 600 mtr. prawie wszystkie łodzie szły razem. Tutaj kilkoma mocnemi uderzeniami wybija się na czoło osada pod ster. Hoffmana, a za nią Kałędkiewicza. Na 3/4 toru osada Słoniewskiego mija osadę Kałędkiewicza i zbliża się do osady Hoffmana. Była to chwila kiedy zwycięstwo czwórki t. zw. Olimpijskiej było zagrożone. Na hasło sternika „olimpijczycy" uderzają parę mocnych i dochodzą do mety pierwsi, mając przy sobie o ¼ łodzi osadę Słoniewskiego.

Był to najpiękniejszy bieg w tym dniu i wszystkie trzy osady walczyły z dużą ambicją.

Czwórki cedr. o Mistrzostwo K. W. W. Po odbytych przedbiegach startują dwie osady. 1) R Szejndroch, Z. Jasiński, A. Zwanitaj, L. Ruciński, ster. W. Szejndroch, czas 7 m. 17,4 sek. 2) o jedną długość Ratke, Szukiewicz, Szrajber, Malinowski, ster. L. Siwecki,

Motorówki o różnej sile. 1) Zwycięża Kaczorowski na „Tereni", 2) Sandałowicz.

Po regatach odbyło się wręczenie nagród, po czem nastąpiła zabawa towarzyska, połączona z loterją fantową, któprzeciągnęła się do późna.

Sądząc z wyników i obserwując stałą pracę w K.W.W. i dobry materjał wioślarski, trzeba się poważnie liczyć z kandydatami na mistrzów Polski, na przyszłych regatach Związkowych w Brdyujściu.

Pokaz sprawności policji rzecznej na Wiśle.

Z okazji odbywających się uroczystości obchodu dziesięciolecia istnienia służby bezpieczeństwa, odbyły się w 21 ub. m. popisy sprawności policji rzecznej.

Popisy rozpoczęły się defiladą motorówek i rzutami linek ratunkowych, które naogół były udatne.

W wyścigu pływackim na przestrzeni 400 mtr. pierwszy przybył st. przod. Trat (poza konkursem). drugim był Sobiszewski.

W wyścigu „pychówek" przybyła osada złożona z A. Cwila i Dziedzica, druga zaś Wilkopf i Krzyczkowski.

W wyścigu łodzi z przyczepnymi motorami, którem się najwięcej policja rzeczna posługuje, pierwszy przybył Jeżewski, drugi Swat.

Na zakończenie wrzucano do Wisły „topielca" o czem zawiadomiona policja rzeczna pospieszyła na ratunek. Nie upłynęło 72 sek. topielec został wyciągnięty, a w 2 m. 30 sek. był już na przystani.

W czasie kiedy przybito z topielcem do brzegu, na środku Wisły przewróciła się łódź i dwóch ludzi symulowało tonięcie. Tonącym pospieszono z pomocą i doprowadzono łódź do przystani.

Policja rzeczna wykazała dużą rutynę i przystosowanie się do niezbyt miłych warunków pracy.

Po popisach odbyło się wręczenie nagród zwycięzcom, przez wiceministra Olpińskiego w towarzystwie komendantów Borzęckiego i Czyniowskiego,

Dzięki sprzyjającej pogodzie, zgromadziło się dużo publiczności, oklaskującej dzielnych zawodników.

M.

REDAKTOR I WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia Sukc. T Jankowskiego, Wspólna 54. Tel. 266-07.

Różne wiadomości.

Lekka atletyka.

Bieg maratoński o mistrzostwo Włoch, rozegrany w Medjolanie na dystansie 42 km. 750 mtr., przyniósł zwycięstwo A. Cantoni'emu w czasie 2 godz. 45 m. 44 sek. Ogólny faworyt Bertini zdobywca drugiego miejsca w maratonie na Olimpjadzie paryskiej, zajął tu również drugie miejsce.

Lekkoatletka niemiecka M. Renter pobiła rekord światowy w rzucie dyskiem pań, osiągając na zawodach w Frankfurcie 34 m. 1 cm. Zaznaczyć należy, że oficjalny rekord światowy, wynoszący 30 mtr. 22,5 cm.. został już pobity przez H. Konopacką w Warszawie, która osiągnęła 33 mtr. 40,5 cm. A. Junkiers, mistrzyni Niemiec w biegu na 100 mtr., pobiła rekord światowy na tym dystansie, osiągając fenomenalny czas 12,2 sek.

Mistrzostwo w ojczyźnie rekordów.

Mistrzostwo lekkoatletyczne Ameryki rozegrane w San Francisco rzuca nam raz jeszcze jaskrawe światło do jakiej bajkowej wprost perfekcji doprowadzono tam sport i jakie niewiarogodne wyniki osiąga się pod tem niebem przesyconem elektronami rekordów.

W biegu na 100 yardów zatriumfował 19-letni Frank Hussey w 9,8 sek., niemiec amerykański Schotz zdobył pierwsze miejsce na 220 y. w 20.8, a 440 y. wygrał nikomu nieznany Gook w 49.2 sek.

W biegu na przestrzeni 1 mili angielskiej nie zdołał pierwszeństwa zatrzymać dla siebie weteran Joe Ray musiał kapitulować przed jednorękim pastorem Ray Buker, który podobnie, jak szkot Liddel rzuca karjerę sportową i wraz z bratem swym wyjeżdza jako misjonarz do Chin.

Fantastyczny czas uzyskał w biegu na 440 yardach słynny Olimpijczyk Taylor; zużytkowuje na ten arcytrudny bieg 53.8 sekund, co oznacza nowy rekord światowy. Taylor przebiegł tę przestrzeń już raz w 52.6, podczas biegu przewrócił jednak jeden płotek. Tym razem udało się bez potrącenia.

Jeśli się zważy, że u nas 402.25 m. nawet bez płotków mało kto potrafi przebiec w 53.8, rekord Taylora musi przejąć głębokiem zdumieniem nad niewyczerpaną siłą ludzkiego organizmu, wysiłku i woli.

W skokach uzyskano również rezultaty, przyprawiające o zawrót głowy. Student Hubbart, murzyn, skoczył 7,73 w dal, a Ozborne 2,7 wzwyż.

Niemniej imponujące są wyniki w rzutach. W dysku Houser osiągnął 47.20 m., w kuli 14.27. Bonra zaś rzucił oszczepem 65.19.

Gdzie jest kres ludzkiej możliwości, chciałoby się zapytać, słysząc o tych wynikach, graniczących naprawdę z fantazją i zmyśleniem.

Automobilizm.

Na torze w Montlhery ustanowił francuski kierowca-amator Ortmans pięć nowych rekordów samochodowych na 20 P. S. Panhard Levasseur. Na dystansie 100 km. osiągnął on czas 32 m. 19,9 sek., 100 mil (160,9 km) przebył w 51 m. 59,3 sek., 50 km. w 16 m. 19.7 sek, 50 mil (80,4 km.) — w 26 m. 4,1 sek. W jeździe godzinnej poprawił on dotychczasowy rekord — 175 km. 560 mtr. na 185 km. 775 mtr.

Tennis.

Finał rozgrywek o puhar Davisa między Stanami Zjednoczonemi a Francją zakończył się oczekiwanem zwycięstwem amerykan, aczkolwiek nie spodziewano się tak wysokiego wyniku (5:0) po ostatnim zwycięstwie Francji nad Australją. W pierwszym dniu mistrz Francji, Lacoste, przegrywa prawie, że bez walki z Johnston'em w 3 setach: 6:1, 6:1, 8:6, Tilden, mistrz Ameryki, nie bez trudu pokonał francuza Borotra w 5 setach. 4:6, 6:0, 2:6, 9:7, 6:4. W drugim dniu grę podwójną wygrywa para amerykańska: Williams-Richards, bijąc parę Lacoste-Borotra dość lekko: 6:4. 6:4, 6:3. Ostatni dzień rozgrywek, w którym Francuzi, mimo przegrania spotkania (z 5 gier przegrali 3), starali się wszystkiemi siłami o uzyskanie honorowego wyniku, przyniósł im dwie dalsze porażki. Johnston wygrał z Borotrą 6:1, 6:4, 6:0, Tilden zaś z Lacoste'em 3:6, 10:12, 8:6, 7:5, 6:2.

Boks.

Nie mogą się nigdy spotkać.— Dempsey i Wills na oceanie.

Harry Wills, czarnoskóry mistrz pięści, którego amerykańskie władze bokserskie wyznaczyły na przeciwnika Dempseya w walce o tytuł mistrza świata, nie może... spotkać swego rywala.

Gdy zapadła ta ważna decyzja Boxing-Commission Dempsey bawił w Europie, odbywając ze swą żoną podróż poślubną. Wills nie namyślając się długo, siadł na statek i ruszył na poszukiwania.

Ale w tej chwili z drugiej strony oceanu wstępował również na pokład Dempsey. Wielcy przeciwnicy spotkali się... na oceanie. Parowce rozminęły się wśród przepisanych pozdrowień i sygnałów... Na dwu pokładach stali dwaj wielcy rywale. Być może szukali siebie oczyma, ważyli szanse nieuniknionego spotkania, myśleli o wąskim ringu, na którym staną kiedyś, tuż przed sobą, nie dzieleni żadną przeszkodą.

Dempsey i Wills wylądowali szczęśliwie — na dwu różnych półkulach.

Dempsey — Harry Wills.

Mecz o mistrzostwo świata pomiędzy Dempseyem i Willsem został ostatecznie przez znanego menagera spotkań bokserskich, Tex Rickarda, załatwiony. Z meczu tego Dempsey otrzymać ma kolosolną sumę 750,000 dolarów, a Wills „tylko" 250 tysięcy dolarów, bez względu na wynik spotkania.